

jest dystans do swoich pomysłów. Ważniejsze jest podążanie za Jezusem. Co w sposób oczywisty musi oznaczać: wyrwij się z kolein swojego myślenia. I bądź gotów każdego dnia na zakręt życiowy razem z Jezusem. Że może być inaczej. A żeby mieć wypadek i zginąć, wystarczy jeden nieudany zakręt.

Postanowienie. Otwórz trzy razy, w sposób przypadkowy Biblię i przeczytaj napotkane teksty jako Objawienie dla Ciebie. Co z tego wynika...

Dzień 4: Bóg ma skrypt na moje życie

J 3, 8 *Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha.*

Komentarz (Joasia): Wydaje się, że to deterministyczne przekonanie może mieć kilka konsekwencji: jeśli wszystko już jest z góry zaplanowane to w wersji lepszej mogą próbować dowiedzieć się od Boga jaki dokładnie ma skrypt na moje życie; a w wersji mniej ambitnej mogą uważać wszystko, co mi się przydarza jako z góry zdeterminowane (pochodzące od Boga) i w związku z tym, jako coś, na co nie mam żadnego wpływu (jeśli coś się przydarzyło/ nie przydarzyło to dlatego, że tak mi było pisane i koniec); w końcu mogą też próbować odczytywać wszystko, co mi się przydarza jako „znaki” od Boga, które ja mam odczytywać aby poznać Jego „skrypt” (i - w domyśle - podporządkować mu się).

Wszystkie te wersje negują moją wolność (nawet jeśli ta w pierwszym wypadku się pojawia, to ma się przejawiać tylko tym, że mogę przyjąć albo odrzucić „skrypt”). A Jezus daje Nikodemowi całkiem inną wizję: każdy kto narodził się z Ducha jest jak wiatr, NIEPRZEWIDYWALNY. Naprawdę, naprawdę nie wiadomo, co mu za chwilę przyjdzie do głowy. Jest wolny do szpiku kości, całkowicie i najbardziej radykalnie jak się da, tak, że jest to nieopisywalne i niepojęte (jak może człowiek być wiatrem? jak może człowiek jeszcze raz się urodzić? z Ducha?). Jezus mówi językiem poetyckim, bo tajemnicy wolności nie da się „zrozumieć” ani wytłumaczyć, można tylko poczuć jak powiew wiatru, jak zaśpiew poezji, można zgłębiać językiem sztuki, malarstwa, muzyki, tańca... Takiej wolności nie da się „zapisać” w żadnym scenariuszu.

Postanowienie: ZGŁĘBIAJ tajemnicę wolności. Czujesz jej powiew? Zejdź jeszcze głębiej, do samych podstaw, do szpiku swoich kości, czujesz puls wolności? Namaluj, wypiewaj albo napisz Twój hymn o wolności.



fb.com/WIO.Msza

wio.org.pl

REKOLEKCJE W MIEŚCIE: STREFA PODWYŻSZONEGO SENSU

Strefa podwyższonego sensu – to przestrzeń wyjątkowa. Podwyższona, czyli ponad. Ponad czym? Ponad stereotypami, nawykami mentalnymi, bezmyślnością postawy „bo tak robią wszyscy”. Tak właśnie robi wielu ludzi: przyjmuje założenia niewiadomego pochodzenia jako własne i na nich buduje swoje życie. Czasami układ założeń jest zbudowany tak, by życie było łatwe, by wszystko można było sobie wybaczyć i wytłumaczyć. Może jednak być i odwrotnie. Ktoś z całych sił chce być wierny swoim zasadom, choć ich nie rozumie. I potem męczy się, ponosi ofiary, nie wychodzi mu. Już dawno powinien na nowo przemyśleć swoje przekonania, ale tego nie robi. Może się boi, a może nawet nie wie, że mógłby to zrobić. Strefa podwyższonego sensu przenosi człowieka wyżej. Pozwala zobaczyć świat swoich czasami jedynie słusznych myśli z różnych perspektyw. To jest zupełnie tak, jak powiedział Jezus: nie przyszedł znieść Prawa, ale je wypełnić (Mt 5, 17). Nie chodzi o to, żeby Prawa znać; chodzi o to, aby je rozumieć i dzięki temu sensownie żyć. To nie człowiek powstał dla Prawa, ale Prawo dla człowieka. W strefie podwyższonego sensu nie ma zastępowania jednego stereotypu innym. Pojawia się inny punkt widzenia. A raczej inne punkty widzenia. Na tym poziomie nie ma jedynie słusznych rozstrzygnięć. Jest pokusa, aby z dość abstrakcyjnego poziomu myślenia natychmiast przejść do działania, albo do oceny. Nie należy tego robić. Trzeba pozostać ponad. Należy żyć w nieustannym niepokoju i krzyżowaniu się różnych perspektyw. Sens jest codzienną potrzebą człowieka. I wymaganiem życiowym. Raz zaniedbany, sprawia, że zaczynamy żyć bez sensu. Debatowany wewnętrznie sens nie zamienia się na proste przekonania. Jest raczej jak zaczyn, który potrafi zmienić całego człowieka.

Celem rekolekcji „Strefa podwyższonego sensu” jest zmobilizowanie do myślenia. Rekolekcje mają pomóc w oderwaniu się od stereotypów i masy nawyków myślowych. Udadzą się wtedy, gdy uczestnik rekolekcji będzie miał dużo szersze spojrzenie na Boga, na świat i na siebie. Gdy zobaczy, jak można na różne sposoby rozumieć wiarę i życie. W dłuższej perspektywie, zapewne wpłynie na całe życie, a przede wszystkim na jego sensowność.

Metoda rekolekcji w mieście

Rekolekcje, czyli ćwiczenia duchowe. Bo rekolekcje to przede wszystkim praca rekolektantów, a nie rekolekcjonisty. Właśnie w tym duchu od lat prowadzę rekolekcje w mieście i tak zaplanowane są te rekolekcje. W kościele wygłaszam coś na kształt nauki rekolekcyjnej. Jednak najważniejsza i podstawowa praca wykonywana jest przez osobę, która angażuje się w rekolekcje. Głównym jej elementem jest codzienna medytacja, która powinna trwać minimum 15 minut. W ramach medytacji należy przeczytać dedykowany na dany dzień tekst z Pisma św. wraz komentarzem.

Rozmyślanie skupia się na tym, by odkryć, że Bóg myśli inaczej niż ja. Izajasz mówi: „myśli moje nie są myślami waszymi” (Iz 55,8). Innymi słowy medytacja jest udana, gdy odkryję inny sposób patrzenia na siebie, na innych, po prostu na życie. Dobra medytacja zawsze kończy się postanowieniem. Postanowienie powinno być decyzją na wykonanie zadania/ ćwiczenia. Pomysł na postanowienie zawsze musi być konkretny i mierzalny. Najlepiej, jeśli nie będzie zajmował więcej niż 15 minut (bo wtedy jest wykonalny). Złe postanowienie, to np.: cały dzień będę rozmyślał o Bogu. Dobre: jadąc tramwajem, postaram sobie przypomnieć, jaki fragment Pisma św. dzisiaj przeczytałem i 5 minut o nim pomyślę. Dopiero wykonanie postanowienia i podsumowanie jego owoców kończy codzienną pracę rekolekcyjną.

Właśnie w ten sposób rekolekcje w mieście wplatają modlitwę w życie, a przez codzienną pracę mają moc przemienić życie. Medytacja oznacza szukanie innego od mojego punktu widzenia. Postanowienie jest pomysłem, jak przemyślenia wcielić w życie.

TYDZIEŃ 1 Bóg

Stereotypy na temat Boga są łatwe i powszechne. Nie widać Go. Więc można o Nim myśleć cokolwiek. Można się upierać przy swoim. I trudno to zweryfikować. Nie jest to niemożliwe, ale trudne. Wiele chrześcijańskich stereotypów Boga ma swoje źródło w pocieszeniu, gdy szuka się słów, które mogą dać ulgę w cierpieniu. Inne wynikają z języka katechezy dla dzieci, który z konieczności jest uproszczony. Inne wynikają z gorliwości kaznodziejskiej i uproszczonego odbioru. W końcu na ambonie nie ma czasu na wykład teologiczny o Bogu. Ludzie szukają w słowach kaznodziei praktycznych rad i też interpretują je po swojemu.

My chcemy w tych rekolekcjach wrócić do źródeł. Do Objawienia. Zwróćmy uwagę, że Ewangelia nie jest wykładem wiary. Jest raczej wielością słów i obrazów. Jezus próbuje się przebić do umysłów uczniów z Objawieniem o Bogu Prawdziwym, który jest inny, niż myślą. Mimo bliskości Jezusa, nawet Apostołowie nie rozumieli Jego misji i to do samego końca. My, chrześcijanie dnia dzisiejszego, musimy o tym pamiętać. Najbliżsi Jezusa byli zaślepieni stereotypami. Potrzebujemy dzisiaj, czytając Ewangelię, uwolnić się od naszego ograniczonego sposobu myślenia i razem z Jezusem wyruszyć w podróż do strefy podwyższonego sensu.

Dzień 1: Pocieszny i zachwycający Bóg

Mt, 16, 23 *Zejdź mi z oczu Szatanie!*

Mt 15,26 *Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom.*

Komentarz (Paweł): Bóg nie jest (tylko) od pocieszania i zachwycań. Bliskość z Nim to nie tylko zauroczenie charyzmatyczną postacią Chrystusa albo błogostan i wyzwolenie z problemów, grzechów i chorób. Owszem: wspiera, ratuje, wyzwala, ale nie klepie tylko po ramieniu. Nawet najbliższych. Może właśnie szczególnie najbliższych. “Zejdź mi z oczu Szatanie” - usłyszał nie kto inny jak Piotr i to nie od teściowej, czy złośliwego sąsiada, tylko od tak bliskiego mu Mistrza. “Niedobrze

jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”- kobieta kananejska prosząca o uzdrowienie córki słyszy taką właśnie odpowiedź na swoje błaganie. Porównanie do szatana, psa (suki) musi boleć, to uderza wręcz w poczucie godności! Pokora sprawia, że tak z Piotra jak i z Kananejki Chrystus wydobędzie to co w nich unikalne i wspaniałe. Ale najpierw wystawia na próbę (Kananejka) i wali prosto w oczy (Piotr).

Postanowienie: zbuduj w sobie większy dystans do Boga. Dobrze temu służy postawa kłęcząca. Pomódl się: „pokaż mi Boże grzech przede mną ukryty”. Jeśli dobrze się pomodlisz, to się dowiesz...

Dzień 2: Bóg karze ludzi, zsyłając na nich choroby i nieszczęścia

J 9, 1-4 *Przechodząc obok ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: «Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice?» Jezus odpowiedział: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże. Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień.*

Komentarz (Dagmara): Każdy z nas ma szansę, by walczyć o świętość. Niezależnie, czy jest zdrowy, czy chory, ładny, czy brzydki, bogaty, czy biedny, mający rodzinę, czy samotny. Każdy może się starać, aby się na nim objawiły sprawy Boże. Jedni muszą w pewne rzeczy włożyć więcej wysiłku, inni - w inne. Komuś może brakować pieniędzy, innemu empatii, trzeciemu wzroku. Ale każdy może się postarać. Z tym, co ma dane.

Bóg nie zajmuje się naszym stanem zdrowia, ale naszą świętością. My powinniśmy dbać o zdrowie, ale przede wszystkim żyć wyjątkowo. I właśnie do wyjątkowego życia (a nie do zdrowego) potrzebujemy Bożej inspiracji.

Postanowienie: nie proś na modlitwie o zdrowie i pomyślność. Poproś Boga o powołanie. O inspirację do nowych wyzwań.

Dzień 3: Wszyscy dobrzy ludzie będą zbawieni.

Mt 21,31 *Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego.*

Mt 7,13 *Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują.*

Komentarz (Basia): Samo bycie dobrym nie wystarczy. Trzeba znaleźć drogę. Mało jest takich, którzy ją znajdują. Czyli wcale nie jest to takie proste. Może mi się wydawać, że idę dobrą drogą. Na przykład dlatego, że postrzegam siebie jako dobrego człowieka. Wystarczy zmienić sobie drogowskaz. A Jezus mówi wyraźnie: Ja jestem drogą, prawdą i życiem... To właśnie dlatego, że wielu ludzi buduje sobie własne wyobrażenie o drodze do nieba, nigdy do niego się nie dostanie. Konieczny

Dzień 5: Bóg mnie takim stworzył

Bł. John Henry Newman, The Grammar of Ascent *Other beings are complete from their first existence, in that line of excellence which is allotted to them; but man begins with nothing realized. (...) Thus he gradually advances to the fullness of his original destiny. Nor is this progress mechanical, nor is it of necessity; it is committed to the personal efforts of each individual of the species. (...) It is his gift to be the creator of his own sufficiency; and to be emphatically self-made. This is the law of his being which he cannot escape.*

Bł. John Newman, „Gramatyka przyzwolenia” *Pozostałe byty od momentu stworzenia są już spełnione (dosłownie: 'dokończone') w takiej formie doskonałości, jaka została im przypisana; człowiek natomiast zaczyna bez niczego zrealizowanego. (...) Stopniowo zatem zmierza ku pełni swego pierwotnego przeznaczenia. Proces ten nie jest ani automatyczny, ani nie wynika z żadnej konieczności; raczej zależy wyłącznie od osobistych starań każdej jednostki gatunku ludzkiego. (...) Człowiek otrzymał dar bycia twórcą swojej własnej drogi (dosłownie: 'swej własnej wystarczalności'), dar bycia w sposób najbardziej dobitny swoim własnym twórcą ('self-made'). Ta zasada jest wpisana w jego istnienie i nie ma od niej ucieczki.*

Komentarz (Joasia): Człowiek dopóki nie zacznie nad sobą pracować, sam kształtować swój byt, jest według bł. J. H. Newmana jak tabula rasa, nie ma w nim jeszcze nic zrealizowanego. Wędrówka w kierunku spełnienia się i osiągnięcia swojego prawdziwego potencjału jest stopniowa i wymaga wiele wysiłku. Ale ta wędrówka jest równocześnie odpowiedzią na największy dar jaki człowiek otrzymał od Boga: dar bycia swoim własnym twórcą („to be the creator of his own sufficiency”), możliwość samo-stwarzania się („to be self-made”). To jest zarówno dar jak i wyzwanie. Nikt z nas nie jest aniołem, bytem spełnionym, więc wszyscy zaczynamy od tego samego punktu. Nie ma lepszych ani gorszych. Nie determinuje nas ani zestaw genów, ani psychologia, ani historia. Jest pewien punkt zero, z którego wychodzimy. Ale co dalej? Co dalej?

Postanowienie: wiesz kim jesteś. Ale kim mógłbyś być... To temat na modlitwę.

Dzień 6: Bóg ma przewagę

J 13, 4-9; 12-15 *(...) wstał od wieczerzy, zdjął szatę, wziął płócienny ręcznik i przepasał się nim. Następnie wlał wodę do miednicy i zaczął obmywać uczniom nogi oraz wycierać je płóciennym ręcznikiem, którym był przepasany. Gdy podszedł do Szymona Piotra, ten zapytał: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?”. Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja teraz czynię, ty jeszcze nie rozumiesz, ale później to pojmiesz”. Mimo to Piotr sprzeciwił się: „Nigdy nie będziesz mi umywał nóg!”. Jezus więc powiedział: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”.*

(...) Po umyciu im nóg Jezus nałożył szatę, ponownie zajął miejsce przy stole i zaczął mówić: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie Mnie Nauczycielem i Panem – i słusznie mówicie, bo Nim jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem

wasze nogi, również i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład, abyście tak postępowali wobec siebie, jak Ja postąpiłem względem was.

Komentarz (Ania K.): Jak to możliwe, żeby Pan umywał nogi swoim sługom? Nie tylko w Wieczerniku nie było miejsca do okazywania przewagi czy też tworzenia układu zwierzchnictwa Jezusa względem uczniów, nie ma tej zależności i dzisiaj! Jezus dał dowód, że pragnie być ze swoimi uczniami w relacji służby. To jest właśnie logika tworzenia relacji, w której każdy może mieć udział. Zażyłość, ale i pokora. Bezgraniczne poświęcenie, służba... Miłość. Piotr- wyraźnie zszokowany gestem umycia nóg przez swojego Nauczyciela, zapewne musiał na nowo ponazywać sobie swój wyjątkowy układ z Bogiem.

Postanowienie: Jaka jest Twoja relacja z Bogiem? Co to dla Ciebie oznacza?

Dzień 7: Moja wiara sprawia, że jestem lepszy od innych

Mk 9, 38 - 40 *Wtedy Jan rzekł do Niego: «Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami». Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami.*

Komentarz (Martyna): Masz też taką pokusę? Żeby myśleć, że jestem wyjątkowa, że mam lepszą relację z Bogiem niż przeciętni ludzie albo po prostu niż osoby w moim otoczeniu? Że trochę w głębi serca czuję się elitą, bo otacza mnie grono osób, które podchodzi do wiary tak jak ja, które też są blisko Boga... No tak...ale niby z jakiej paki?

Skąd mogę wiedzieć, że ta osoba, która nie wierzy, albo o której myślę, że jest daleko od Boga, albo po prostu ma kompletnie inną wrażliwość religijną lub podejście do wiary nie wyprzedza mnie w drodze do nieba? A może to właśnie w tej osobie, z którą nie jest mi po drodze, Duch Święty działa 10 razy skuteczniej niż we mnie, bo ona robi coś dobrego dużo lepiej niż ja?

Postanowienie: czy czujesz się lepszy od tych, którzy nie uczestniczą w tych rekolekcjach? Lub od kogoś innego...